Rok VII. **Kraków-Podgórze, Wtorek 3 Sierpnia 1909** **Nr. 173**

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wymiana dzieci.

Niedawno powstała we Francyi organizacya, którą nazwano „wymianą dzieci", a która ma na celu ułatwienie dzieciom pobytu za granicą i wyuczenia się obcego języka. Najlepiej przykład wyjaśni sposób funkcyonowania tej instytucyi, która we Francyi, w Anglii i w Niemczech spotkała się z uznaniem.

Przypuśćmy, że pewna rodzina francuska pragnie wyuczyć syna języka angielskiego i zapoznać go z obyczajami i sposobem życia Anglików, a nie jest dość zamożna, aby wysłać dziecko do Anglii pod opieką guwernera lub umieścić w jakimś zakładzie angielskim, w którym zresztą chłopczyk nie wiele mógłby korzystać, nie posiadając dokładnej znajomości języka angielskiego, lecz tylko pewne podstawowe w tym zakresie wiadomości. Rodzina ta zgłasza do komitetu „wymiany dzieci" swe życzenia, podając zarazem bliższe szczegóły co do zawodu ojca i towarzyskiej sfery, w której żyje. Podaje więc n. p. że ojciec jest urzędnikiem, lekarzem, technikiem, że rodzina mieszka w dużem mieście, lub na prowincyi itp. Do komitetu zgłaszają podobne życzenia rodziny, mieszkające w Anglii lub w Niemczech, a pragnące wysłać dzieci na pewien czas do Francyi. W drodze wzajemnego porozumienia przychodzi do skutku umowa, na podstawie której pewna rodzina angielska przyjmuje na określony czas na wychowanie dziecię francuskie, a w zamian rodzina francuska przez ten czas zajmuje się wychowaniem dziecka angielskiego. Dziecię znajduje w obcej rodzinie rodzicielską opiekę na równi z innemi dziećmi i wkrótce nie czuje się już obcem, przyzwyczaja się do nowych warunków. Z początku rozmowa z zagranicznym przybyszem jest trudną i posiłkuje się wiele mimiką, lecz zwolna dziecię przypomina sobie początki języka, których się w ojczystym domu wyuczyło, wprawia się w praktycznej konwersacyi i bardzo rychło nabywa zupełnej biegłości w wyrażaniu codziennych potrzeb.

Metoda ta w praktyce okazała się dobra i, jak wspomnieliśmy, wymiana dzieci między Francyą, Anglią i Niemcami coraz więcej się upowszechnia, a jest w planie rozszerzenie podobnej działalności i na inne kraje. Niektórzy łączą już z tą metodą daleko w przyszłość sięgające nadzieje i przepowiadają, że wymiana dzieci wpłynie na złagodzenie narodowościowych antagonizmów i przez młode pokolenie nawiąże przyjazne stosunki między różnymi narodami. Jest jednak przedwczesnem już dzisiaj tyle sobie obiecywać z „wymiany dzieci", jakkolwiek przyznać można, że odpowiada ona coraz więcej odczuwanej potrzebie wyrozumienia międzynarodowego. W czasie, gdy udoskonalone środki komunikacyjne i ożywiony ruch osób i interesów zacierają coraz bardziej granice między krajami i narodami, w czasie gdy balony sterownicze i latawce mają dokonać dalszego przewrotu w dziedzinie komunikacyi, zbliżenie się i zaprzyjaźnienie osób różnej narodowości nabiera tem większego znaczenia.

Ale nie ta okoliczność skłoniła nas do zwrócenia uwagi na „wymianę dzieci", lecz nasunęło nam się pytanie, czy podobnej metody nie możnaby u nas zastosować w celu zapoznania dzieci ze stosunkami w różnych zaborach Polski. Granice sztuczne, któremi naród nasz podzielono, pomimo, że naród czuje się niepodzielnym, powodują wytwarzanie się pewnej odrębności zaborowej w życiu i obyczajach. Byłoby wskazanem w drodze „wymiany dzieci", choćby tylko w porze wakacyi, dać poznać młodemu pokoleniu cały obszar ziemi polskiej i sposobu życia jej mieszkańców. Młodzieniec, któryby przebył kilka tygodni w Warszawie, a w następnych latach w Poznaniu, w Krakowie, w Wilnie, Kijowie, patrzałby na sprawy polskie z większem odczuciem jedności narodu. Wycieczki zbiorowe za kordon, zbyt krótkotrwałe, nie mogą dać tak trwałych podstaw w wychowaniu narodowem, jak dłuższy pobyt w różnych okolicach Polski.

Car w Europie.

Car Mikołaj II. wychylił się ze swej półazyatyckiej kryjówki i rozpoczął „pochód tryumfalny" po Europie. Na szereg tygodni przed tym pochodem, gdy tylko rozeszły się pogłoski o zamierzonych wizytach carskich, rozpoczęły się protesty przeciw przyjęciu cara w poszczególnych państwach. Zaprotestowano w Anglii, Francyi, we Włoszech, protestowały zgromadzenia, organizacye, grupy parlamentarne, postępowa prasa—protestowało wogóle wszystko, co jest uczciwe i niezależne. Najuleglej i najciszej zachowują się Niemcy. Widocznie „Drill" germański nie przechodzi bez skutku.

Ale car mimo to pojechał w pochód tryumfalny. Jedzie wśród protestów, złorzeczeń i szyderstw. Osobiste tchórzostwo nie pozwala mu na odwiedzanie stolic — więc kryje się po norach i tam pod osłoną policyi, bagnetów i paszcz armatnich gwarzy sobie z monarchami świata tego.

Jak uroczyście odbywają się carskie wizyty i jak go przyjmują w Europie — niechaj posłuży opis przybycia cara do Cherbourga we Francyi, podany telegraficznie: „Rosyjskie okręty wojenne przybyły do Cherbourga w sobotę o godz. 2 min. 20 po poł. powitane strzałami armatniemi. Przedsięwzięto niezwykłe środki ostrożności. Wszystkim okrętom, nawet tym, które mają powierzone zaprowiantowywanie eskadry rosyjskiej, wzbroniono dostępu do portu. Jeden z paryskich dzienników wynajął parowiec, który mimo sygnałów, aby się zatrzymał, dalej płynął. Rosyjskie okręty dały ślepe strzały, poczem parowiec natychmiast zawrócił".

A car jedzie dalej. Boi się, ale jedzie...

Kultura bata i kajdan.

W Mielżynie pod Gnieznem, przefrymarczonym w ręce Kolonizacyi przez smutnej pamięci Dobrogoyskiego, urządziła Komisya kolonizacyjna zakład poprawy dla męskiej młodzieży pozaszkolnej, do którego przyjmuje wyrostków, tylko protestanckich, z całych Niemiec. Zakład ten, w myśl założycieli jego, spełniać ma „zadanie wysoce kulturalne" względem dzielnic polskich.

Jak ta kultura wygląda, na to składają dowody wychowańcy sami, którzy hurmem uciekają z zakładu i wałęsając się po okolicy kradną i napadają ludzi, stając się postrachem dla okolicznej ludności.

Że wychowańcy uciekają z zakładu, trudno im się dziwić, jeżeli się weźmie pod rozwagę metodę stosowanego tam systemu poprawy. Według doniesień „Vorwärtsu" system ten polega głównie na kiju i batach. Najważniejszym środkiem pedagogicznym w Mielżynie ma być pleciony bat skórzany. Przy wymiarze kar krępuje się wychowańcom ręce za pomocą żelaznych więzów, tak samo i nogi. „Vorwärtsowi" donoszą o kilku przypadkach, gdzie wychowaniec otrzymał 100 razów w ciągu jednego dnia, a zaszedł podobno jeden przypadek, że wyrostek pewien w ciągu doby otrzymał raz 75 i następnie 50 batów, czyli razem 125 batów.

Batożenie odbywa się publicznie przed wszystkimi wychowańcami, a karany głośno musi liczyć razy. Oprócz tego istnieją jeszcze inne kary. Obitego pakuje się ze spętanemi rękami i nogami do osobnej celi, w której dostaje tylko chleb i wodę. Istnieje podobno także „piwnica karna", do której dostają się podejrzani o chęć ucieczki.

Na skutek powyższych doniesień udała się specyalna komisya z Berlina do Mielżyna celem gruntownego zbadania tamtejszych stosunków. — „Berliner Lokalanzeiger" donosi obecnie, że komisya stwierdziła, iż zarzuty, podniesione przeciwko zarządowi pomienionego zakładu, są w całej pełni uzasadnione.

Wieści o nadużyciach w zakładzie mielżyńskim spowodowały także prezydenta regiencyjnego w Bydgoszczy do wysłania osobnej komisyi śledczej do Mielżyna. Również i ta komisya stwierdziła, iż przy wymierzaniu kar cielesnych wychowańcom ogromne działy się nadużycia.

Spostrzeżenia, jakie poczyniła w Mielżynie komisya miasta Berlina oraz komisarz regiencyjny, zostały zaprotokółowane i protokólarz ten tworzyć będzie niejako akt oskarżenia przeciwko kierownikowi zakładu, pastorowi Breithauptowi.

Z pola wojny w Marokku.

30-godzinna bitwa.

Z depesz, jakie skąpo, co prawda, nadchodzą z pod Melilli, widać mimo iście rosyjskiej cenzury, że walki Hiszpanów z Kabylami są krwawe i zacięte. I tak 23 z. m. wywiązała się pod Melillą walka, która trwała przez 30 godzin bez przerwy aż do 24 z. m. Siły Kabylów w tej bitwie wynosiły około 16.000 ludzi. Po walce Kabylowie cofnęli się do nieprzystępnych gór Gurugu.

W tej strasznej 30-godzinnej bitwie poległ kapitan Cuenas, a koło niego legła pokotem prawie cała kompania. Przez dwie godziny Hiszpanie walczyli przeciwko ogromnej przemocy. Dopiero później otrzymali posiłki. Chodziło o to, ażeby kompania ta bezwarunkowo utrzymała się na pozycyi aż do nadejścia posiłków. I utrzymała się. Żołnierze padali jeden po drugim. W ostatniej chwili z całej kompanii pozostało co najwyżej 20 ludzi, którzy bagnetami odpierali atakujących Kabylów. Wreszcie nadeszły upragnione posiłki.

Nowym oddziałom przedstawił się straszny widok. Ziemia, na której toczył się bohaterski bój, była dosłownie zalana krwią, która już nie miała gdzie wsiąknąć. Kabylowie wydawali dzikie okrzyki, gdy po stronie hiszpańskiej panowała cisza — przerywana trzaskiem karabinów.

Rozgrywały się straszne sceny. Pewien artylerzysta hiszpański dostał obłędu podczas walki. Wszyscy żołnierze, obsługujący działo, padli. Pozostał przy życiu tylko on jeden. Strzelał dalej, ale podczas tej czynności zaczął tonąć w mrokach szału. Gdy nadeszły posiłki, był już obłąkany. Wydobył z pochwy tasak i grożąc nim przybyłym towarzyszom broni, wołał: „To moje działo! Nie tykajcie go, inaczej was pozabijam!" Usunięto go przemocą. Był cały krwią ociekły. Miał trzydzieści ran. Gdy go wieziono do lazaretu, jeszcze wołał nieustannie: „To moje działo!"

Straszne sceny rozgrywały się również, gdy konnica Kabylów wykonała atak. Kabylowie mieli ubrania podobne barwą do barwy ziemi, zdjęli też białe i z daleka widne turbany. We wzorowym ordynku zbliżali się do stanowisk hiszpańskich. Spostrzeżono ich dopiero, gdy już byli w nieznacznem stosunkowo oddaleniu. Wtedy rozległ się straszny ryk i Kabylowie pomknęli, jak wicher, do ataku, trzymając w prawej ręce szablę, a w lewej pistolety. Wpadli, jak burza, na Hiszpanów. Powstała prawdziwa rzeź i dopiero po niesłychanie zaciętej walce Kabylowie cofnęli się.

Armia hiszpańska.

W Hiszpanii obowiązuje dopiero od roku 1901 powszechna służba wojskowa, przyczem jednak istnieje dawny zwyczaj wykupywania się i zastępstwa. Roczny kontyngent rekruta wynosi 48.000 ludzi, a stan liczebny armii na stopie pokojowej dochodzi do cyfry 100.000 ludzi. Tę pełną liczbę osiąga wszakże rzadko i to tylko przez pewną część roku. Aktywny korpus oficerski rekrutuje się z wychowanków kollegium wojskowego w Toledo, dla których dalszego wykształcenia istnieją szkoły aplikacyjne i wyższa szkoła wojenna. Korpus oficerów rezerwowych w przeważnej części formuje się — jak i gdzieindziej — z jednoroczniaków, po zdaniu przez nich odpowiednich egzaminów. Wartość aktywnego korpusu oficerskiego zbyt wielka nie jest, protekcyonizm gra w wojsku hiszpańskiem wielką rolę i stąd wyższe stopnie oficerskie otrzymują ludzie mało ukwalikowani, nie do użytku nieraz, a pobierający pensye wysokie, obciążające znacznie budżet ogólny. — Stosunki więc awansowe nędzne odstręczają od armii zdolniejszych ludzi. Organizacya wojska w czasie pokoju przedstawia się następująco: 134 batalionów piechoty i 58 kader batalionowych. 112 eskadronów konnicy i 123 bateryj artylerzyckich.

Na stopie wojennej liczba batalionów wzrasta do 308, eskadronów do 208, a bateryj do 136. Ogółem na stopie wojennej liczy armia hiszpańska 330.000 piechotnych żołnierzy, 22.000 kawalerzystów i 544 dział.

Nie groźna to więc potęga — jeśli ją zestawimy z któremkolwiek militarnych mocarstw europejskich, tembardziej, że przy niedawno wprowadzonej nowej organizacyi wojskowej uruchomienie jej jest problematyczne.

Jednak żołnierz hiszpański jako materyał wojskowy przedstawia się bardzo dobrze dla wytrwałości swojej i małych potrzeb; ma też dobrą tradycyę wojenną. — Obecnie jednak podminowana jest cała organizacya militarna propagandą rewolucyjną, która w wojsku znajduje żywy posłuch, dzięki wspomnianym wyżej wewnętrznym stosunkom.

Kobieta a automobil.

Jakiego rodzaju sensacye i emocye wnosi automobil w życie kobiety? W czem więcej poezyi: w jeździe konnej, czy automobilowej? Jaki pożytek przyniesie w przyszłości kobiecie automobil? — Oto pytania, które czytelnikom swoim postawiła pewna włoska, dla kobiet wyłącznie przeznaczona, gazeta.

Dotychczas nadeszło już sporo odpowiedzi, z których niektóre ze względu na to, że są niezmiernie ciekawe i dobrze ilustrujące duszę Włoszki, a nawet każdej innej kobiety współczesnej, przytaczamy.

Pewna ekscentryczna Włoszka pisze: „Kobieta kocha automobil całą duszą; wrażenia, jakich jej on dostarcza, są rozliczne i całkiem nowe; dlatego też kobieta winna być wdzięczna tym, którzy automobil wynaleźli".

Co się tyczy wrażeń, to wszystkie kobiety w odpowiedziach swoich godzą się na to, że polegają one na szybkości w jeździe i ciągłej trwodze z obawy przed katastrofą. Jedna nawet opowiada, że wrażenie, jakie odnosi się podczas jazdy automobilem, da się porównać do lekkiego rausza, jaki się ma po wypiciu jednego kieliszka szampana.

Inna znowu konstatuje, że stosownie do wrażenia, jakie wywiera automobil na kobiety, dadzą się określić i główne cechy ich charakteru. W kobietach, które mają w sobie żądzę i ducha panowania i władzy, budzi jazda automobilem jeszcze większą żądzę rozkazywania; w kobietach zaś, które się lękają, jeszcze większy lęk. Nie mała także jest liczba kobiet, które przekładają konia nad automobil.

Jedna młoda panienka tak trafnie pisze: „Na jednym koniu nie mogą jechać dwie osoby; w automobilu zaś mogą siedzieć obok siebie żona i mąż, kochanka i kochanek". Słowem wszystkie kobiety w jeździe automobilowej same przyjemności i rozkosze. Niewiele nadeszło pesymistycznych odpowiedzi.

Jedna z nich brzmi: Nie jestem przyjaciółką automobilu, ponieważ jazda nim psuje toaletę; znika szminka i puder, a pięknie ufryzowane włosy są już po krótkiej jeździe pomierzwione.

Inna znowu złośliwa czyni następującą sarkastyczną uwagę: Automobil nie przynosi żadnej korzyści; daje on tylko kobiecie możność wieczorem rozmawiać z kochankiem we Florencyi, a rano być już przy mężu w Medyolanie. — Któż wie, czy ta nie ma największej słuszności.

Wystawa aeronautyczna.

W Frankfurcie nad Menem otwarta została przed kilku dniami pierwsza międzynarodowa wystawa aeronautyczna, mająca dać dokładny obraz tego wszystkiego, co dotychczas w świecie cywilizowanym zdziałano na polu żeglugi napowietrznej.

Wystawa nosi krótką nazwę „Ila"; złożyły się na nią pierwsze litery nazwy obszerniejszej „Internationale Luftschiffahrts-Ausstellung". Środek jej zajmuje bujający w powietrzu olbrzymich

rozmiarów balon „Preussen". Wystawa rozpada się na 12 działów, obejmujących między innemi: balony wogóle i wyrabianie ich, balony wojskowe, balony ze sterem, sygnalizacya napowietrzna, wyrób gazu do napełniania powłok balonowych, nauka żeglugi napowietrznej, aparaty mechaniczne i fizyczne, maszyny latające (aeroplany) najrozmaitszych typów i t. p.

Pole do wzlotów, na którem odbywać się mają wyścigi, ma przestrzeni 1 klm. kwadratowy. Miasto wyznaczyło na nagrody dla zwycięzców 120.000 marek. Nagrodę pierwszą, wysokości 20 tysięcy, otrzyma ów aparat latający ze sterem, który odbędzie wzlot najdłuższy i wyląduje na polu do wzlotów, nie zaś poza granicami jego. Są również nagrody i dla balonów zwyczajnych, dalej za najlepsze sposoby astronomicznego określenia miejscowości podczas lotu, za metody oświetlania balonów, za ulepszenia w robieniu zdjęć w czasie lotu i t. d.

Dział fotograficzny zajmuje na wystawie bardzo poważne wogóle miejsce. Zdjęcia, dokonane przez Spelteriniego podczas podróży jego ponad Alpy, a przedstawiające gleczery i wierzchołki gór niebotycznych, uderzają swą pięknością i dokładnością. A fotografowanie z znacznej wysokości, przy ciągłem chwianiu się balonu, nie jest rzeczą tak łatwą. Obecnie wynaleziono już t. zw. „tele-objektywy", które posunęły znacznie naprzód sprawę fotografowania na dalekie odległości. Objektywy te przedstawione są na wystawie wraz z innymi przyborami fotograficznymi.

Wystawa frankfurcka różni się tem od innych wystaw, że urządzane są na niej odczyty naukowe, gromadzące mnóstwo słuchaczów. Zaproszeni zostali najwybitniejsi żeglarze napowietrzni, którzy w popularnej formie przedstawiają dotychczasowe zdobycze na polu aeronautyki. Główna uwaga skupiona jest jednak na projektowanych wyścigach.

Wystawa wywiera na ogół, jak swierdzają ci, co ją mieli sposobność oglądać, olbrzymie wrażenie: szybujące w powietrzu balony, aeroplany, miniaturowe motory (rozwijające jednak olbrzymią szybkość i siłę), gazogeneratory (do wytwarzania gazu) — wszystko to realne dowody ujarzmienia żywiołu powietrznego, pobudzające fantazyę do śmiałych marzeń o „królestwie przyszłości".

Wynalazczyni kołnierzyka.

Zasługa wynalezienia jednej z najważniejszych części składowych ubrania męskiego, a mianowicie kołnierzyka, przypada w udziale Amerykance, Annie Montague. Była to żona pewnego szewca, który wielką wagę przykładał do swego ubrania, gdyż miał do czynienia z elegancką klientelą. Martwiło go bardzo, iż drugiego lub trzeciego dnia musiał brać świeżą koszulę, gdyż przez ten czas kołnierzyk, przyszyty do koszuli, brudził się zupełnie. Ponieważ pranie w owym czasie — był to 1827 rok — było dla gospodyni wielkim ciężarem, pani Montague znalazła wyjście: odjęła kołnierzyk od koszuli i uszyła nowe kołnierzyki, które początkowo przy pomocy tasiemki przywiązywano do koszuli. Jedna z siostrzenic wynalazczyni, żyjąca do dnia dzisiejszego, opowiada z zadowoleniem, z jaką troskliwością jej ciotka szyła pierwszy kołnierzyk. Wkrótce praktyczna ta nowość stała się głośną między znajomymi, a pani Montague otrzymała więcej zamówień na kołnierzyki, niż im podołać mogła. Ze swego wynalazku mogła była zebrać sobie przyzwoity majątek, gdyby jej nie był uprzedził kto inny. Był to pastor Ebenezer Brown, który zrozumiał doniosłość wynalazku i otworzył małą fabrykę, w której pewna ilość kobiet szyła kołnierzyki. — Pan Brown zatem był pierwszym fabrykantem kołnierzyków.

Listy do bociana.

W Ameryce nie bardzo jeszcze zajmują się „rodzajowem" oświeceniem młodzieży, o czem można sądzić po „poczcie bocianowej" w parku centralnym w Nowym Jorku. Prócz trzech lub czterech listów, adresowanych do pana bociana w parku centralnym, a dostarczonych pocztą zarządcy, znajdują się co dnia w ogrodzeniu bocianiem kartki i liściki, składane tam z całem zaufaniem przez młodocianych gości.

Zbiór tych dziecięcych dokumentów ogłasza „World", a jest on bardzo zajmujący. — Wszystkie listy zaopatrzone są w nazwiska i adresy, tak, iż bocian pomylić się nie może. Młodociani autorzy wiedzą z reguły dokładnie, jak ma wyglądać dziecko, którego sobie życzą i dają pod tym względem bocianowi ścisłe wskazówki. — Jakaś młoda dziewczyka naprzykład życzy sobie siostrzyczki z ciemnymi włosami, „ale nie innej, gdyż inaczej trzebaby ją wymienić".

Jakiś chłopiec posiada już dwóch braci i sądzi, że powinien mieć teraz siostrę. — „Możesz ją pozostawić u mamy, albo też u doktora K., który ją potem przyniesie". Jednemu przyrzekła matka, że przyjdzie dziecko, ale sama jeszcze nie wie, czy to będzie chłopiec, czy dziewczyna; chłopiec prosi więc bociana o chłopca, gdyż „bocian może dziewczynę zawsze jeszcze przynieść". Jakaś dziewczynka, widocznie bardzo osamotniona, prosi o jakiekolwiek dziecko, byle tylko nie murzyńskie. A znowu jakiś malec pisze, iż już dwa razy prosił o chłopca lub dziewczynę, a teraz pisze trzeci list, czas więc najwyższy, aby pan bocian zabrał się do roboty.

Kobiety perskie.

Persowie nie mają prawie wcale szkół żeńskich. Nawet wśród sfer wyższych bardzo niewiele kobiet umie czytać i pisać, inne nigdy nie biorą książki do ręki i nie mogą nawet napisać listu. Gdy mąż jest w podróży, a żona chce do niego napisać, udaje się najczęściej do mollacha, który pisze za nią list. Jeśli otrzyma sama list, musi odbywać znowu tę samą drogę i znowu płacić za odczytanie listu. Nic też dziwnego, że przy braku wykształcenia kobiety perskie są wysoce zabobonne i dziecinne. Wychodząc z domu, owijają się w wielkie niebieskie płaszcze, twarz zasłaniają lnianą zasłoną z otworami na oczy. Owe płaszcze niebieskie są prawie wszystkie tej samej barwy i z takiego samego materyału tak, że nawet najbliżsi krewni nie mogą znajomych niewiast rozpoznać na ulicy. Idąc w odwiedziny, kobiety malują twarze czerwoną szminką, brwi zaś i rzęsy czernią antymonem. Niektóre barwią także palce, paznokcie a nawet stopy — na czerwono. Włosy splatają w wiele długich warkoczyków. Chętnie noszą naszyjniki, naramienniki, łańcuszki i szklane perły. Czas upływa im na strojeniu się, paleniu papierosów, nargili i na rozmowie.

Damy perskie wyższych klas lubią życie towarzyskie. Na ulicach Teheranu można często zobaczyć gromadkę dziesięciu, nawet kilkunastu kobiet, które wspólnie udają się do którejś z przyjaciółek. Lecz gdzie są kobiety, tam nie zobaczy się mężczyzny, gdzie zaś zgromadzeni są mężczyźni, tam niema ani jednej kobiety. Jeśli dwie kobiety, spotkawszy się na ulicy, chcą porozmawiać z sobą, muszą zejść z miejsca, którędy przechodzą przechodnie, gdyż głosu mahometanki nie powinien poza domem słyszeć żaden mężczyzna.

Kobiety z niższych sfer są bardzo pracowite. Wieśniaczki wstają ze świtem, a po ukończeniu roboty około domu idą w pole. Wieczorem wracają, dźwigając ciężkie worki, w których niosą świeżo skoszoną trawę dla bydła. Mycie naczynia nie zabiera im wiele czasu, gdyż wśród uboższych klas nie używa się wielu talerzy. Pranie bielizny również nie zdarza się zbyt często, a jeśli dochodzi do tego, wówczas robią to przy pomocy kory z drzewa mydłowego. Te właśnie kobiety „niższe" zyskały dla Persyi sławę wszechświatową przez wyrób szalów i kobierców, które stanowiły i stanowią ozdobę najokazalszych salonów europejskich.

Bandyci w Tarnopolu.

Z Tarnopola donoszą: Miasto całe poruszone jest wypadkiem, jaki zaszedł w nocy z czwartku na piątek o godz. 2 po północy. Do mieszkania adwokata i dyrektora ruskiego banku kredytowego dra Stanisława Czykaluka wdarli się dwaj bandyci. Chcieli dobrać się do kasy wertheimowskiej. Wywalili wprawdzie drzwi i dostali się do mieszkania, ale zostali spłoszeni przez domowników.

Służący adwokata, zbudzony szelestem, chwycił za rewolwer i strzelił dwukrotnie do napastników. Jeden z bandytów uciekł, drugi tymczasem rzucił się na służącego, uderzył w pierś i zranił go dotkliwie, ale obawiając się ujęcia, zwłaszcza, że domownicy się obudzili, wyskoczył przez okno i także uciekł. Napad komentują rozmaicie. Jak słychać, napad był uplanowanowany. Adwokat Czykaluk miał pono otrzymać przed napadem jakieś pisma ostrzegawcze. Że napad układano wcześniej, świadczy przerwanie w mieszkaniu wszelkich przewodów elektrycznych.

Policya wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo. Istnieje silne podejrzenie, iż napadu dokonali bandyci rosyjscy; miano nawet krytycznej nocy widzieć dwu uciekających mężczyzn, ubranych z rosyjska.

Policya aresztowała kilka podejrzanych osób, z których ściągnięto szczegółowe zeznania. Jakkolwiek o wyniku dochodzeń trudno zebrać autentyczne wiadomości, bo policya dochodzenia utrzymuje w tajemnicy — to jednak, zdaje się, nie ulega wątpliwości, iż napadu dokonano w celach rabunkowych.

Co słychać w mieście?

Inspekcya starostw.

Wczorajsza „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Na mocy upoważnienia ministra spraw wewnętrznych, namiestnik poruczył drowi Adamowi Fedorowiczowi, radcy dworu i kierownikowi starostwa w Krakowie, jako delegatowi namiestnika, inspekcyę starostw w Chrzanowie, Białej, Żywcu, Wadowicach, Podgórzu, Myślenicach, Wieliczce, Bochni, Limanowej i Nowym Targu; Józefowi Lanikiewiczowi, radcy dworu i kierownikowi starostwa w Przemyślu, jako delegatowi namiestnika, inspekcyę starostw w Brzozowie, Strzyżowie, Rzeszowie, Kolbuszowej, Nisku, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu, Cieszanowie, Jaworowie i Mościskach; Juliuszowi Prokopczycowi, radcy dworu i kierownikowi starostwa w Stanisławowie, jako delegatowi namiestnika, inspekcyę starostw w Dolinie, Kałuszu, Bohordczanach, Nadwórnej, Peczeniżynie, Kossowie, Śniatynie, Kołomyi, Horodence, Buczaczu i Tłumaczu.

Jaki będzie sierpień?

Nie mieliśmy tego roku wiosny, — to rzecz wiadoma. Anegdota opowiada nawet, że wcale nie płacono długów z terminem „na wiosnę" wyznaczonym, bo wiosny nie było.

Domorośli nasi meteorologowie z braku wiosny wywnioskowali, że będziemy mieć za to lata „po same uszy", a wniosek swój oparli na słusznem i stwierdzonem prawie równowagi w przyrodzie. Zapomnieli jednak o jednem; ani my, ani kraj nasz nie zależy od siebie: inne wpływy rządzą naszymi stosunkami, nie tylko politycznymi, ale i meteorologicznymi.

Brak wiosny wyrównał się już u nas w maju i czerwcu suszą nadmierną i wysoką temperaturą. W innych atoli okolicach Europy czerwiec był na ogół nadmiernie zimny, co przypisują tej okoliczności, że góry lodowe z okolic podbiegunowych posunęły się w tym roku niezwykle daleko na południe i osłabiły ciepłą działalność Golf-stromu.

Na tej podstawie i na zasadzie innych obliczeń, dosyć skomplikowanych, wybitny meteorolog niemiecki Petermann zapowiada, że lato właściwe — to jest druga połowa lipca i sierpień — będzie ciepłe ale za to dżdżyste, a to głównie z tego powodu, że ostatnie dziesięć miesięcy wykazują w Europie środkowej „deficyt" opadów, wynoszący przeszło 100 milimetrów.

Deficyt ten muszą wyrównać nadchodzące tygodnie. Wyrównanie może, co prawda, nastąpić za pomocą silnych a przemijających ulewnych deszczów.

Pouczające to może dla techników, ale nie dla rolników, którym zapowiedź deszczów w czasie żniw bynajmniej się nie uśmiecha.

A może meteorologia się tym razem omyli. Nie byłoby to czemś nadzwyczajnem.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi kanałowo-drogowej, na którem uchwalono wyasfaltowanie ul. Basztowej i Grodzkiej od Rynku do Placu Dominikańskiego. Następnie uchwalono wybudować kanał w ul. św. Tomasza i na Placu Szczepańskim, tudzież zlewanie ulic płynem antipyłowym.

Budowa kolektorów. Z powodu zamierzonego skanalizowania Wisły pod Krakowem, wykonane będą duże kolektory, odprowadzające z miasta nieczystości i wody opadowe. Do wybudowania kolektorów gmina m. Krakowa przyczyniła się kwotą 100.000 koron; gmina też w zastępstwie rządu wzięła na siebie wykonanie wielkich robót. Obecnie gmina rozpisała już publiczną licytacyę na wykonanie lewobrzeżnego kolektora w ulicy Tadeusza Kościuszki na terytoryum gminy Półwsie Zwierzynieckie i w ulicy Zwierzynieckiej na terytoryum gminy m. Krakowa, wreszcie na terytoryum gmin katastralnych Grzegórzki i Dąbie. Plany, operaty, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przepisy i formularze kosztorysów przeglądać można od dnia wczorajszego w budownictwie miejskiem. Rozprawa ofertowa odbędzie się dn. 17-go sierpnia w magistracie krakowskim, a kaucya wynosi 48.000 koron.

Wycieczka czeskich gości do Polski. — Jak nam komunikują, w wycieczce wezmą udział następujący posłowie: wiceprezydent Izby posłów Zazvorka, profesor techniki Hraski, kupiec J. L. Czech, adwokat dr Bulin, poseł do Sejmu morawskiego dr Fiszer, agraryusz Papuszek, r. [illegible] Franciszek Križik, ponadto oprócz burmistrza dra Grosza przybędzie także pierwszy wiceprezydent Krouszek oraz 11 radców.

Trzecie posiedzenie Komitetu wykonawczego odbędzie się w sali Rady miasta we wtorek 3 bm.

Wiadomości osobiste. Nadprokurator państwa radca dworu dr Władysław Wędkiewicz, wyjechał na urlop. Kierownictwo nadprokuratoryi objął w jego zastępstwie radca dr Kazimierz Czyszczan.

Z teatru miejskiego. W dzisiejszym przedstawieniu znakomitych „Opowieści Hoffmana" debiutuje w partyi Antonii pna Antonina Holzmüllrówna, Krakowianka. Inne główne partye wykonają panie: Miłowska, Lachowska, Kasprowiczowa, oraz pp. Łowczyński, Okoński, Paszkowski, Kalinowski, Sulikowski i Jeliński. Jutro we wtorek, w „Księżniczce dolarów" rolę tytułową odegra po raz drugi pna Felicya Brzeska. We środę daną będzie po raz jedenasty, ciesząca się wielkiem powodzeniem prześliczna opera „Madame Butterfly" z pną Ireną Sołłohub w tytułowej partyi. We czwartek, piątek i w sobotę, czyli trzy dni z rzędu graną będzie słynna nowość operetkowa „Manewry jesienne", z udziałem pań: Miłowskiej, Schupp, Markowskiej, pp.: Zaremby, Sawickiego, Solnickiego, Berskiego, Kalinowskiego, Karasińskiego i Paszkowskiego w głównych rolach. W akcie II pna Poraj i p. Bańkowski odtańczą ognistego czardasza.

Operetka „Manewry jesienne" grana była w ostatnim sezonie w Budapeszcie i w Wiedniu przeszło 500 razy z olbrzymiem powodzeniem. W niedzielę po południu na dochód orkiestry teatru lwowskiego przedstawioną zostanie „Księżniczka dolarów", wieczorem „Madame Butterfly" z pp.: Sołłohub, Lachowską, Łowczyńskim, Okońskim i Paszkowskim. We wtorek 10 b. m. na przyjęcie gości czeskich odbędzie się uroczyste przedstawienie „Halki" z udziałem całego personalu. Rozpocznie: Hymn czeski: „Kde domov mój", który wykona orkiestra opery lwowskiej pod kierunkiem profesora Słomkowskiego.

Samobójstwo. Dr Stanisław Zaręczny, znany geolog, który wielkie zasługi położył dla Krakowa przez wystudyowanie terenu wodonośnego bielańskiego, na którym obecnie znajdują się źródła krakowskich wodociągów, bardzo ceniony krakowski profesor gimnazyalny, popełnił przed paru dniami samobójstwo w Wiedniu.

Kierowniklem gimnazyum im. Juliusza Słowackiego w Czortkowie został mianowany przez Zarząd Tow. szkoły średniej w Czortkowie p. Stanisław Basiński, profesor gimnazyum rządowego w Sanoku. Gimnazyum czortkowskie powstałe i utrzymujące się dzięki prywatnej inicyatywie społeczeństwa, otwiera we wrześniu br. III. klasę i życzyć należy Zakładowi, by zamianowanie nowego kierownika przyniosło mu dalszy rozwój.

Nowo wynaleziony aparat do opalania pieców ropą. Wynalazcami aparatu „Wulkan" patentowanego lub zgłoszonego do patentu we wszystkich kulturalnych państwach są pp. Józef Krywult, właściciel fabryki kafli i Piotr Bąbała, majster ślusarski w Białej. Aparat „Wulkan" różni się od wszystkich dotychczasowych wynalazków z tej dziedziny przemysłu tem, że sam ogień dowolnie można regulować przez zamknięcie, lub otwarcie wentylatora, a taksamo, że dopływ ropy do właściwego paleniska, można każdej chwili zamknąć, lub otworzyć, zaś wskutek tego można palić w piecu dowolnie długo, stosownie do potrzeby. Dopływ ropy odbywa się ze szczelnie zamkniętego zbiornika umieszczonego obok pieca, a zatem wszelkie niebezpieczeństwo lub cuchnięcie ropy jest wykluczone. Aparat „Wulkan" kompletny, ze zbiornikiem, wentylami, rurką przewodową i z założeniem do pieca kuchennego, lub kaflowego kosztuje kor. 50. Z aparatem „Wulkan" wobec licznych świadków przeprowadzono kilka prób, które wypadły nadspodziewanie.

„Chora bez przytomności". W niedzielę o godz. 2 popoł. zaalarmowano Pogotowie do bezprzytomnej kobiety, leżącej już parę godzin na dziedzińcu baraków kliniki psychiatrycznej. Bezprzytomność jej, jak stwierdzili dyżurni Pogotowia, pochodziła z upicia się tak silnego, że nastąpiło zatrucie alkoholem. Oczywiście, po zastosowaniu odpowiednich środków, „chora bez przytomności" oprzytomniała.

Garnek czy nie garnek? Dziś rano zgłosił się na stacyę ratunkową stolarz, Władysław Przybylski. Dyżurnych Pogotowia uderzyła nieprzyjemna woń, właściwa ludziom, zajętym w kanałach, bijąca od ubrania Przybylskiego. Ranę na skroni, którą mu opatrzono, miał on odnieść od uderzenia garnkiem. Po dłuższem wypytywaniu się objaśnił wreszcie dyżurnych Pogotowia, że rana może być zanieczyszczoną, bo go uderzono garnkiem „używanym tylko na noc", skąd i ta nieprzyjemna woń od niego pochodzi.

Usiłowane samobójstwo? W sobotę po południu wezwano Pogotowie na ul. Karmelicką do jakiegoś rannego człowieka, który nożem zadał sobie ranę w piersi, zdaje się w celu samobójczym. Nim jednak przybyło Pogotowie, ranny rozmyślił się, „wziął" i uciekł.

„Opór władzy". W nocy z soboty na niedzielę aresztował policyant Franciszka Drożdża, 18-letniego czeladnika ślusarskiego, który przyjechał z Jasła do Krakowa dla wyszukania pracy i musiał się przedewszystkiem zapoznać z krakowskimi szynkami. Rozochocony począł wyrabiać awantury, czem oburzony policyant usiłował wesołego ślusarza „przyśrubować". Aresztowany począł się szamotać z pogwałcicielem wolności osobistej, ukazała się więc szabla, za którą Drożdż chwycił i oczywiście „przepiłował" sobie palce. Przy pomocy drugiego dopiero policyanta ubezwładniono awanturnika. Policyant przyprowadził rannego na stacyę ratunkową, gdzie rękę obandażowano, poczem Drożdż powędrował na „świeże siano".

Wyjaśnienie. W numerze z 26 lipca br. zamieściliśmy notatkę, iż policya aresztowała p. Zygmunta Garzyńskiego na szosie zwierzynieckiej. Notatka ta okazała się mylną. Policya aresztowała bowiem nie p. Garzyńskiego, ale jednego z bandy drabów, którzy na p. Garzyńskiego idącego w towarzystwie dwóch przyjaciół napadli.

Zamroczonego wódką, 25-letniego ślusarza, Aleksandra Zielińskiego z Podgórza przyprowadził policyant wczoraj na stacyę ratunkową. Przykry widok przedstawiała twarz tej ofiary alkoholu: cała zbroczona krwią, obiedwie wargi opuchnięte i zakrwawione, prócz tego nad okiem i koło nosa dwie dość znaczne rany. Pytany, gdzie go tak pokiereszowano, nie umiał Zieliński odpowiedzieć, twierdząc, że „o ile go pamięć nie myli" to albo upadł, albo mu kto spuścił „frygla".

Zdaje się, że to ostatnie prawdopodobniejsze. Opatrzono go.

Zaczadzeniu lekkiemu uległa rodzina szewca Jana Płonki, zamieszkałego przy ul. Blich l. 6, w niedzielę rano. Żona jego, córka, synek i czeladnik dostali jedynie nudności i bólu głowy, a sam Płonka u-

dał się na Pogotowie po pomoc. Przyczyną wypadku były podobno liche piece. Zastosowano odpowiednie środki i zostawiono słabych opiece domowej.

Pod zarzutem fałszywej kredy aresztowała policya czterech handlarzy skór, posiadających swe sklepy w Krakowie i Podgórzu, a mianowicie Henryka, Dawida i Salomona Infeldów oraz Wilhelma Buchbindra. Aresztowani dopuścili się oszustwa na blisko 100 tysięcy kor. na szkodę dostawców. Aresztowanych odstawiono do sądu karnego.

Jednym nożem. Izrael Reintraub, 49-letni handlarz owoców, zgłosił się w niedzielę o godz. wpół do 8 po południu na stacyę ratunkową z raną na prawem ramieniu, którą mu zadał na ul. Józefa jakiś awanturnik, goniący po ulicy z nożem i kaleczący napotkanych przechodniów. Opatrzono. — W dwie godziny potem zgłosił się znowu 24-letni wyrobnik, Franciszek Posiadłowski, ugodzony na ul. Józefa przez tego samego awanturnika nożem w rękę. — Awanturnik ten ma być wyrobnikiem, który przed kilku dniami wyszedł z więzienie w Wiśniczu.

Ofiara porządku społecznego. Józef Styczeń, 28-letni woźny magistratu, słysząc wołania na ulicy, by trzymać jakiegoś złodzieja, puścił się za uciekającym w pogoń. Zbliżywszy się za blisko do ściganego otrzymał od niego kopnięcie w brzuch tak, że się wyciągnął jak długi na ziemię. Przez uderzenie głową o bruk otrzymał ranę w skroń, którą mu na stacyi ratunkowej opatrzono.

Laską po głowie dostał w nocy z niedzieli na poniedziałek Ludwik Hersztein. Pamiątkę nocnej wycieczki w kształcie dość silnej rany opatrzyło mu Pogotowie.

Otruć się kwasem karbolowym usiłowała w niedzielę koło godziny 10 w nocy 23-letnia szwaczka, M. L., zamieszkała przy ulicy Długiej l. 32. Wobec usiłowania dyżurnych Pogotowia zachowywała się opornie, nie dozwalając sobie zastosować zapobiegawczych środków. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Zostawiono chorą opiece domowej. Co było przyczyną samobójczego kroku, niewiadomo.

Ze złamanym nosem przyprowadził policyant w nocy o godzinie 2 i pół żołnierza 56 p. p. Jana Szuberta, który w bójce na ulicy Karmelickiej odniół niemal złamanie nosa.

Dziura czy Łata. Znany policyi podgórskiej Paweł Dziura wszczął awanturę wczoraj przedpołudniem w jednym ze szynków podgórskich z drugim awanturnikiem niejakim Posiadłowskim. W sprzeczce pobili się zwaśnieni nieodłącznymi „kozikami“ i Dziura poranił swego przeciwnika i począł uciekać w kierunku Wisły, a następnie rzucił się do rzeki. Rozstawieni nad brzegami w celu pochwycenia więźniów, którzy uciekli od św. Michała, strażnicy, zobaczywszy płynącego człowieka, wzięli go za jednego z uciekinierów i wśród krzyków wydobyli z wody. Zaciekawieni gonitwą i krzykami przechodnie zebrali się wokoło, a dowiedziawszy się od strażników, kogo poszukują, chcieli Dziurze sprawić na miejscu samosąd. — Pod samą ekspozyturę policyi w Podgórzu odprowadził aresztowanego wielki tłum, domagający się srogiego ukarania go. Tłum rozszedł się dopiero na skutek perswazyi nadkomisarza dra Krzyżanowskiego, że Dziura nie jest zbiegłym z więzienia bandytą, rozszedł się. Przerażonego Dziurę zapakowano do „dziury“.

Korek nożownikiem. Ignacy Korek napadł wczoraj w Podgórzu na Józefa Dziadkiewicza i z zemsty poranił go ciężko nożem na głowie i ramionach. Rannego opatrzył lekarz, Korek zaś zdołał umknąć. — Poszukuje go policya.

Napady. Wczoraj wieczór około godziny 8 napadł nieznany mężczyzna Maryę Taborową, zamieszkałą w Dębnikach przy ul. Podgórskiej, koło mleczarni Dobrzyńskiej na Plantach i pobił ją dotkliwie, raniąc w głowę. Pogotowie odwiązło ją do domu. — Podczas opatrywania rannej wezwano Pogotowie do krawca, Białoruskiego, lat 47, zamieszkałego w Rynku w Dębnikach pod l. 13, którego uderzeniem flaszką zranił jakiś napastnik u wylotu ul. Ogrodowej. — Oboje napadniętych opatrzono.

Pożar rafineryi nafty. Z Kołomyi donoszą: Od piątku wieczora płonie tutaj rafinerya nafty Krissa. Pożar wybuchł z niezbadanej dotąd przyczyny, o godzinie 9 wieczorem. Ropa, rozlewająca się, powoduje wybuchy cystern, które pękają z trzaskiem. Zagrożone są kotły z naftą i benzyną. Ratunek, prowadzony z nadludzkim wysiłkiem, dotąd bezskuteczny.

Zmarli. Emil Rybacki, nadstrażnik straży skarbowej, zmarł przeżywszy lat 27.

Franciszek Hubicki, emeryt, pomocnik sądu przemysłowego, przeżywszy lat 54 zmarł w Krakowie.

Aniela z Jaworskich Krajewska, zmarła przeżywszy lat 67.

Salomon Wasserberger, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w 69 roku życia.

Jan Pietrucha, majster szewski, zmarł w sobotę przeżywszy lat 67.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Sroda: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Manewry jesienne“.
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela pop.: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly“.

W sprawie „singlów“.

Rada szkolna nie zamierza bynajmniej cofnąć swojego zarządzenia w sprawie „singlów“, mimo oburzenia, z jakiem cały kraj przyjął odrzucenie 1000 podań uczniom, którzy przez to rok cały musieliby stracić. We wczorajszej „Gazecie Lwowskiej“ pojawiło się następujące urzędowe wyjaśnienie w tej sprawie:

„Praktyka, stosowana rzekomo po raz pierwszy w tym roku, nie zawiera w sobie nic nowego. Opiera się ona owszem na dawnych przepisach, zawartych jeszcze w normatywnych „Wskazówkach do sprawowania urzędu nauczycielskiego“ (str. 10), a zarazem na zgodnem z niemi rozporządzeniu Rady szkolnej kraj. z 14 stycznia b. r., zatwierdzonem przez Ministerstwo wyznań i oświaty, a ogłoszonem jeszcze w styczniu nr. 2 „Dziennika urzędowego Rady szkolnej kraj.“, podanem zatem wcześnie właściwą drogą do wiadomości gron nauczycielskich, względnie także szerszej publiczności, którą sprawa mogła obchodzić.

Postanowienie, aby od obowiązującego przepisu nie odstępować, jest zresztą tem więcej uzasadnione wobec ulg i ułatwień dla uczniów, wprowadzonych nowemi rozporządzeniami. Przepis ten polega bowiem na słusznem zapatrywaniu, że uczeń, który okazał ujemne wyniki w pewnym przedmiocie i w pierwszem i w drugiem półroczu, a przypuszczony do egzaminu promocyjnego przy końcu roku szkolnego nie mógł wskutek rażących braków uzyskać cenzury dostatecznej, dał zatem dowód, że przez cały rok przedmiotu zupełnie się nie uczył, nie potrafi żadną miarą przyswoić sobie trwale potrzebnych wiadomości w ciągu kilku tygodni wakacyjnych tak, aby z korzyścią brać udział w nauce w klasie wyższej“.

Jedyną drogą do tego, aby 1000 uczniom uratować cały rok nauki, jest obecnie tylko wspólna, zgodna, energiczna akcya wszystkich interesowanych rodziców. Czasu nie ma wiele, działać więc trzeba szybko. Przypominamy, że jutro odbędzie się w tej sprawie w lokalu naszej redakcyi o g. 7 wieczór poufne posiedzenie.

Nieudała ucieczka więźniów od św. Michała.

Nieodpowiednie urządzenie tutejszego więzienia i słabe zabezpieczenie cel i korytarzy przed możliwością ucieczki odsiadujących karę zbrodniarzy, są powodem drugiego już wypadku, w którym zdeterminowani złoczyńcy usiłują wydobyć się na wolność.

W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych b. r. omało nie powiodło się uciec kilku więźniom pod wodzą zastrzelonego przez dozorcę niebezpiecznego bandyty Bilskiego-Barcickiego. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności i czujność dozorcy Leona Pasemkowa, udaremniły wówczas śmiały plan zbrodniarzy. Więźniowie, siedzący w kaźniach, mogą się widać komunikować między sobą a także z osobami z zewnątrz, gdyż mimo dozoru udaje im się wydobyć narzędzia do przepiłowania krat. Przed paru dniami znaleziono pod ścianą, w której znajdują się okna cel, kawałek wędzonki, wewnątrz której znajdowało się 8 drobniutkich stalowych piłek służących do przecinania żelaza.

Spostrzeżenie ucieczki.

W celi pod liczbą 76 na parterowym korytarzu siedzieli razem czterej zbrodniarze: Michał Ćwik, oskarżony o zbrodnię licznych kradzieży dokonanych w Krakowie, Faustyn Łata, bandyta skazany na karę śmierci za napad na bankierów Grajowerów, Hipolit Zawadzki, co do którego zapaść ma uchwała, czy będzie wydany Rosyi za liczne napady rabunkowe, których dokonał jako członek F. R. P. P, S. i Piotr Gorgon, oskarżony o morderstwo swej żony. Osadzono ich zaś w tej celi dlatego, iż uważana ona była za najpewniejszą w całem więzieniu. Doświadczenie jednak okazało, że „najpewniejsza“ cela nie jest zupełnie pewna wobec niezwykłego sprytu zbrodniarzy, którzy się wczoraj z niej wydobyli i uciekli. Dozorujący na korytarzu dozorca widział ich jeszcze siedzących tam o godz. 10. O godz. 11-tej zauważono ich ucieczkę, a w podwójnej kracie w oknie widoczny był wycięty otwór 36 cm. na 24 cm., którym uciekinierzy wyleźli na podwórze, a stąd przez otwór znajdujący się w rogu podwórza do kanału.

Poscig za zbiegłymi.

Ucieczka niebezpiecznych więźniów zaalarmowała cały sąd, a zawiadomiony natychmiast prezydent sądu wezwał budownictwo miejskie o przysłanie urzędnika z planami kanałów. — Zarządzono także komisyę, w skład której weszli r. Niklewicz, prokurator dr Lang i protokolant. — Z przyniesionych planów kanałów okazało się, że uciekinierzy mogli zbiedz do wylotów kanału na Grzegórzkach lub pod Wawelem. Na telefoniczne żądanie sądu obsadzono wszystkie wyloty kanałów w mieście, a następnie zarządzono pościg w samych kanałach. — Dozorca Pelz, który wraz z czterema uzbrojonymi kanalarzami udał się do kanału w ulicy Kanoniczej, stwierdził, że krata zamykająca ów kanał w tej ulicy była nienaruszona, wobec czego więźniowie mogli uciec w kierunku wylotu pod Wawelem. Tam też wysłano patrol żołnierzy z dozorcami. — Chcąc jednakże pochwycić uciekających jeszcze w kanale, weszli dozorcy do otworu, przez który wskoczyli więźniowie do kanału i w ten sposób osaczono ich z dwóch stron.

Schwytanie uciekinierów.

Na podwórzu, przez które uciekali zbrodniarze, znajdują się trzy ustępy, przylegające ścianami do magazynów żywności. Stojący koło ustępów dozorca, Federczuk, usłyszał w jednym z ustępów podejrzane szmery i huk rozbijanej ściany. Wyparł więc siłą drzwi do ustępu i tutaj znaleziono wszystkich czterech uciekinierów, których szukano po kanałach. Opatrzeni w odpiłowane od krat łomy 25 cm. szerokie wybijali oni otwór w ścianie do magazynu, skąd w ten sam widocznie sposób chcieli dostać się na ulicę.

Pochwyconym nałożono natychmiast kajdany na ręce i nogi i odprowadzono do osobnych kaźni.

Skrucha przy spowiedzi.

We Lwowie zaszła w sobotę rzecz zgoła niezwykła. Oto w przedpołudniowych godzinach zjawił się w biurze dyrektora kolei państwowych, radcy dworu Rybickiego, ksiądz i oświadczył p. Rybickiemu, że ktoś zwierzył mu się na spowiedzi, że przyprawił kolej o szkodę 2.400 koron, które obecnie złożył do rąk spowiednika. Ksiądz wręczył ową kwotę do rąk radcy dworu Rybickiego z prośbą o pokwitowanie, iż dyrekcya kolei je otrzymała. Żądaniu księdza stało się zadość i kasa kolejowa po wszelkiej formie pokwitowała spowiednikowi odbiór pieniędzy. Rzecz prosta, że nikt nie pytał — kto jest owym skruszonym penitentem i nikt wiedzieć nie będzie, przez kogo i w jaki sposób skarb kolejowy został na tę sumę poszkodowany.

Rewolucya w Hiszpanii.

Telegramy „Nowin“.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Biarritz, że według nadeszłych tam wiadomości, w Barcelonie podczas walk ulicznych zginęło około 4000 osób.

Londyn. Wobec urzędowych wiadomości hiszpańskich o polepszeniu się sytuacyi w Barcelonie, tutejsze pisma donoszą, że walki uliczne trwają tam dalej z niezmienną siłą.

Cerbere. Jak słychać, położenie w Palamos w Katalonii jest niepokojącem. Według wiadomości nadeszłych tutaj położenie w Barcelonie nie polepszyło się.

San Sebastian. Przy wyjeździe króla Alfonsa odbyły się wrogie przeciw niemu demonstracye. Król jechał w powozie i kazał rozrzucać pieniądze, których jednak nie przyjmowano. Wiele osób aresztowano, jednak na żądanie króla wypuszczono ich na wolność.

Walki w Marokku.

Melilla. W mieście panuje spokój. Dwa bataliony strzelców wysiadły na ląd. Jedna kanonierka bombarduje pozycyę nieprzyjacielską. Przybył tu oddział żeglugi powietrznej.

Melilla. Dwa pociągi z żywnością i amunicyą wysłano stąd do przednich straży hiszpańskich, stojących pod górą Gurugu. Kabylowie gromadzą się w pobliżu Melilli i przygotowują się widocznie do dalszej walki.

Telegramy „Nowin“.

Wybory do sejmu śląskiego.

Cieszyn. Polskie stronnictwo narodowe i Związek śląskich katolików uchwaliły działać solidarnie podczas wyborów do sejmu śląskiego. Kandydatami obu tych organizacyj są: w okręgu bielskim ks. Londzin, w okręgu cieszyńskim dr Jan Michejda, w okręgu frysztackim Jan Halfar.

Nowy rekord Zeppelina.

Frankfurt nad Menem. Po dwunastogodzinnej żegludze powietrznej, podczas której walczyć musiał z silnymi wiatrami, przyjechał Zeppelin wczoraj balonem do Frankfurtu, witany przez tysiące ludu. Okrążywszy miasto, zarzucił Zeppelin kotwicę swego balonu na placu międzynarodowej wystawy aeronautycznej. W poniedziałek rano opuścił Zeppelin Frankfurt.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk. O szkodach, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi, skąpe tylko nadchodzą wiadomości. Miasto Chilpancingo jest zniszczone. W wielu miejscowościach w środkowym Meksyku szkody są ogromne. O wielkich zniszczeniach donoszą również z południowych stron kraju.

Wylewy w Mandżuryi.

Tokio. Nadeszły tu wiadomości o strasznych wylewach w Mandżuryi. Przeszło 1.000 ludzi straciło życie. W Kirin, odległym 225 mil od Mukdenu, stoi 7.000 domów pod wodą, która ciągle przybiera.

Wielki pożar w Japonii.

Osaka. Pożar grozi zagładą całemu miastu. Dotąd płomienie zniszczyły przeszło 1.000 domów, między tymi wspaniałą świątynię Buddystów. Także wielu ludzi straciło życie.

ZE ŚWIATA.

Jak Czesi walczą o swe prawa. Po dokonanych zdobyczach na rzecz języka czeskiego w urzędach i poczcie, Czesi rozpoczęli walkę o ostateczne równouprawnienie języka czeskiego na kolei. Akcyę w pierwszym rzędzie skierowano przeciwko wyłącznie niemieckim napisom na biletach kolejowych. W ostatnich dniach w szeregu miejscowości czescy patryoci żądają biletów kolejowych w języku czeskim. Ponieważ kasy kolejowe biletów takich dotąd nie sprzedają, Czesi niemieckich nie przyjmują, siadają bez biletu do pociągu, a na zapytanie władz, rozumie się w języku czeskim (bo w przeciwnym razie zupełnie nie odpowiadają), oświadczają, że żądają czeskich biletów, niemieckich zaś przyjmować nie będą. Wypadki takie zaszły w Mor. Schönbergu, Wildenschwert i i., oraz w Orłowej. Władze kolejowe odwoływały się do policyi, która interweniowała, ale Czesi mimo to nie ulegli i wobec policyi obstawali przy żądaniu biletów czeskich. Akcya zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary i niewątpliwie Czesi przez wytrwałe i stałe domaganie się dopną swego.

Rozbójnicy w spodnicach. Bogaty kupiec w Buffalo, Balbit, w czasie podróży swej samojazdem po stanie Colorado napadnięty został przez dwie dziewczyny uzbrojone w rewolwery, które konno zabiegły drogę samojazdowi, zmuszając go do zatrzymania się, poczem grożąc kulą, wywlokły jadących i zabrały im pieniądze i wszystkie kosztowności. Dokonawszy rabunku, dosiadły rumaków i znikły w preryi.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela Telefonu Nr. 706,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: **Sklep masarski, ul. Długa l. 28.** 929

Zdolny subjekt cukierniczy
do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 956

Wdowa lat 32, wyjdzie za mąż za mężczyznę na stanowisku pewnem. Na anonimy nie odpowiada. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Seryo" do 5-go b. m. 957

PANNA

obznajomiona z buchalteryą, korespondencyą polską i niemiecką potrzebna jest **zaraz** do biura. Zgłoszenia pod lit. „A D." poste-restante **Podgórze.** 958

Do sprzedania.

Do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela **Zakład wydawniczy**, mający kilka stałych, finansowo ugruntowanych, bardzo rentownych wydawnictw, niosący rocznie 5—6 tysięcy koron czystego zysku. Nabyć może tylko Polak-chrześcianin. Potrzebna gotówka 2500 koron. Zgłoszenia do 10 sierpnia b. r. pod: „Pełota" **poste restante Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin". 959

Do wynajęcia.

Dom na prowincyi w pięknej okolicy koło lasu do wynajęcia na letnie mieszkanie lub do sprzedania. 2 klm. od Chrzanowa. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 960

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Wysoki zarobek

znajdą panie i panowie przez dostarczanie nowych interesów (akwizycyę) dla pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie. — Zgłoszenia pod „Życie" w Administracyi „Nowin". 943

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

53 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 882

L. 69514/09

B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie lewobrzeżnego kolektora w częściach od km. 0+190 do km. 1+165 w ulicy Tadeusza Kościuszki na terytoryum gminy Półwsie Zwierzynieckie i w ulicy Zwierzynieckiej na terytoryum gminy m. Krakowa, i od km. 4+730 do km. 6+0904 na terytoryum gmin katastralnych Grzegórzki i Dąbie.

Wadyum, które należy złożyć w Kasie miejskiej, wynosi 48.000 K. — Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 17 sierpnia 1909, do godziny 12 w południe w Budownictwie m. Oddział b.

Dotyczące plany, operaty, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przepisy i formularze kosztorysów można przeglądać do dnia 31 lipca 1909 w Budownictwie miejskiem oddział „b".

Kraków, 28 lipca 1909.

947 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Słoje i przybory do konserwowania owoców, jarzyn i t. d. systemu Weska

poleca

W. Halski, Kraków

Sukiennice 21, 22.
Cenniki na żądanie. 933

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

trzy stypendya

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub w przemyśle.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić według kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.)

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki względnie pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1909.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie istnie między godziną 9-tą a 3-cią popołudniu, albo w drodze listownej. 999

Farby Olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa

LAKIERY DO PODŁÓG

ze znanych firm: L. Marxa i O. Frit'zego, jak również z krajowych fabryk

Masa francuska i woskowa do podłóg.

Farby spirytusowo-lakierowe.

„Linoleum" do podłóg.

Wosk podłogowy „Parket Rase".

polecają

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37. 952

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich

Marcelli Dutkiewicz

Kraków. 887

10.000 Łańcuszków

Do zegarków z prawdziwego amerykańskiego złota duble.

Tylko K 1·20. Zamiast K 5.

Z powodu przepełnienia składu przesyłamy każdemu taki łańcuszek z prawdziwego złota duble za nadesłaniem tylko K 1·20 (także w markach). Za zaliczką K 1·80.

Dom wysyłkowy: **St. Schwartz** we Wiedniu XVII/I. Hormayrgasse 5. F. 931

PIWO
Czarne „ala Bawar"
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Ceny bardzo niskie.
Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane

damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki

843a

białe, czarne i kolorowe.

KOLIE

z perełek i koralików.

Agraweczki ozdobne

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa 4.

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Dra Med. Stanisława Breyera. 935

JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE?

cena 1 koronę.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

KSIĘGARNIA POLSKA

FR. EBERTA w Krakowie, ulica Floryańska l. 35,

poleca dzieła Ćwierciakiewiczowej, uznane za najlepsze:

Soki i konfitury. Praktyczne przepisy konfitur, soków i konserw, kompotów słodkich i ostrych, galaret, marmolad i t. p., opr. K 1·30.

Baby, Placki i Mazurki. Praktyczne przepisy pieczenia chleba, bułek, placków, mazurków, tortów, ciastek i t. p. . . . K 1·56.

Konfitury, Likiery, Marynaty i Ciasta i t. p. Wydanie XXI, duży tom o 475 str., opr. . . . . K 3·20.

365 obiadów. Wydanie XX, str. 575, opr. . . . . K 4·60

Przyjmuje prenumeratę na pisma i wysyła najświeższe zeszyty: „Nowych Mód" (50 h.), „Chic parisien" (4 Kor.), „Modenwelt" (80 h.), na próbę za zaliczką po cenach redakcyjnych. 948

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

KONCESYONOWANE

Prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

Kraków, ulica Starowiślna 13.

OBEJMUJE:

1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów nauczycielskich rządowych.
2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy** dla uczenic, nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs I.
3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych** obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1-go, 2-go i 3-go września. Bliższych informacyi udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 923

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

916 **Wszędzie do nabycia.**

Skała Kmity!

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

PALARNIA KAWY

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą

po cenach

M. JAWORNICKI.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

KOPALNIA ZŁOTA

dla każdego restauratora, kawiarza i właściciela lokalu są nasze Piano-Orchestriony

z zachwycającą nową muzyką, jako to: pierwszorzędny **fortepian, mandolina, ksylofon, muzyka smyczkowa z akompaniamentem dzwonków i naciąganiem ciężarkowem**, dające się wszędzie ustawić. Dają one rękojmię, że ilość gości się powiększy i wypłacą się same w krótkim czasie, rzuconymi do nich pieniądzmi.

Elektryczne fortepiany z mandoliną, największa nowość Corona-Xylofon z mandoliną i ksylophonem, Pianella Artista, fortepiany grające artystycznie, nie dające się odróżnić od ręcznej gry mistrza. **Elektryczne Orchestriony z fortepianem, mandoliną, ksylofonem, skrzypcami, cellem i t. p.**

Zastępują najlepsze orkiestry.

Gramofony marki „Tion Tion" dla prywatnych i restauratorów od K. 30 — wzwyż z puszką wzmacniającą głos. Spłata na raty. Cenniki za darmo.

F. Machinek i Synowie

Fabryka aparatów muzycznych i mówiących. Wiedeń, XVII/K. H, Ortliebgasse 5.

Sumienni zastępcy poszukiwani. 930

Skład fabryczny Isidor Bergtraun we Lwowie, ul. Sykstuska 27.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

W dniu 1. Sierpnia b. r. wyjdzie z druku

Wykaz mieszkań studenckich

i nabywać go można w Redakcyi „Informatora". Kraków, ul. Wiślna 2. 932
Ogłoszenia mieszkań przyjmuje się tamże.

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi!

SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego).

143

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.